

Przygotowania do nowego stanu wojennego

10 listopada 2012

Największą na świecie potęgą militarną i gospodarczą rządzi wciąż ta sama elita. Ma ona do dyspozycji ogromne zasoby Stanów Zjednoczonych oraz własne, praktycznie niepoliczalne bogactwo. Dąży ona do zniewolenia świata pod szyldem Nowego Porządku Światowego i nie spocznie dopóki tego nie osiągnie. Czy w takim razie jakiegokolwiek wybory mają w ogóle znaczenie?

Tegoroczne zwycięstwo Baracka Obamy w ostatnich wyborach prezydenckich nie przebiegało tym razem pod słynnym już hasłem „Zmiany” („Change”). Nie będzie zaskoczeniem, że Obama zapowiedział kontynuację i dalsze podążanie w kierunku, który obrał w pierwszej kadencji. Jaka to będzie polityka? W przypadku Obamy dostrzec można pewien znaczący dysonans związany z tym co prezydent USA mówi a tym co robi, czego przykładem może być wytykane przez wielu krytyków przyznanie mu pokojowej nagrody Nobla, którą miał otrzymać „na zachętę”. Ostatecznie Obama praktycznie nie zmienił polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, która nadal pozostaje równie agresywna jak niegdyś.

Przykład amerykańskich wyborów zmusza nas po raz kolejny do zadania sobie pytania – czy wybory cokolwiek zmieniają? Przykład Stanów Zjednoczonych pokazuje, że bez względu na to kto by wygrał nie można byłoby liczyć na zmianę polityki wobec Iranu, znikome byłyby również szanse na ewentualny audyt w siedzibie Rezerwy Federalnej. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy może być fakt, że w praktyce Ameryką rządzą zza tylnych siedzeń prawdziwe elity, które bez względu na to, kto jest „u władzy” konsekwentnie realizują swoje własne cele.

OD WOLNOŚCI DO FASZYZMU

Bardzo trafnie zostało to przedstawione w filmie Aarona Russo

„America: From Freedom to Fascism”, w którym reżyser przedstawia dążenia amerykańskich elit do trwałego ograniczenia swobód obywatelskich w USA poprzez szereg ustaw i regulacji, które ostatecznie wpędzić mają Amerykanów w permanentny stan wojenny.

Jednym z symboli tego mrocznego scenariusza jest sprawa ponad ośmiuset tajemniczych obozów rozsianych po całym terytorium USA administrowanych przez rządową agencję FEMA (Federal Emergency Management Agency – Federalna Agencja Zarządzania Kryzysowego). Tak zwane „FEMA Camps” to sieć potężnych ogrodzonych kompleksów wyposażonych w magazyny oraz bloki przypominające więzienia. Wielu obiekty te nie kojarzą się jednak bynajmniej z więzieniami, lecz z nazistowskimi obozami koncentracyjnymi bądź sowieckimi gułagami. Jak głosi jedna z teorii spiskowych związanych z FEMA, do obozów mają trafić w pierwszej kolejności najbardziej niepokorne jednostki i obywatele, którzy otwarcie będą sprzeciwiać się kolejnym próbom ograniczenia ich wolności (liczbę tą szacuje się na nieco ponad 20 milionów osób). Wszystko to na mocy zatwierdzonego przez Kongres w 2006 roku Military Commissions Act, który umożliwia aresztowanie i przetrzymywanie wszystkich nie będących obywatelami USA a także osoby uznanych za „enemy combatants”.

Próby dezorganizacji ewentualnego oporu ma miejsce od blisko dwudziestu lat, czyli od czasu zamachu na budynek federalny w Oklahoma City w 1995 roku. Osoba zamachowca, weterana wojny w Zatoce Perskiej, Timothy’ego McVeigh została szybko powiązana z silnymi w Stanach Zjednoczonych obywatelskimi organizacjami paramilitarnymi, widząc w nich potencjalne zagrożenie, władze federalne wykorzystały zamachy jako pretekst do ich infiltracji i unieszkodliwiania. Prawdę powiedziawszy jednak, nawet dysponując odpowiednią organizacją ewentualna partyzantka nie miałaby w obliczu nowoczesnych technologii większych szans. W sieci jest ogromna ilość stron poświęconych metodom przygotowywania własnoręcznych schronień czy

uniezależnienia się od produkcji żywności. Wszystko to ma umożliwić zdobycie odpowiedniej wiedzy, pozwalającej przetrwać nadchodzące trudne czasy.

WALKA W PODZIEMIU?

Co bardziej radykalnie grupy, a takie można bardzo łatwo zlokalizować w sieci, za realny rozważają nawet scenariusz otwartego powstania, które z dużym prawdopodobieństwem przerodzi się w wojnę partyzancką prowadzoną gdzieś na peryferiach cywilizacji. Spoglądając na taki scenariusz nieco bardziej realistycznie, podobna walka może być z gruntu skazana na porażkę. Stany Zjednoczone są bowiem największą potęgą militarną świata, żadne inne państwo nie posiada tak dużych zasobów, pieniędzy, uzbrojenia i technologii, które umożliwiłyby kontrolę społeczeństwa na masową skalę. Równocześnie jednak rząd USA dysponuje ogromną ilością dronów (wykorzystywanych nie tylko przez wojsko, ale również przez policję i służby graniczne), posiada kamery termowizyjne oraz narzędzia pozwalające coraz dokładniej analizować ruch w sieci. Biorąc również pod uwagę fakt, że większość podobnych organizacji została już dawno zinfiltrowana przez służby, istnieje bardzo mała szansa by odniosły one większy sukces.

Skalę rozmieszczenia dronów po terytorium USA próbowały ostatnio oszacować niezależne ośrodki badawcze takie jak Public Intelligence, której udało się naliczyć na terytorium Stanów Zjednoczonych aż 64 bazy, w których przetrzymywane są drony. W 12 z wymienionych baz stacjonują te najgroźniejsze – Predator i Reaper, które odpowiadają za ogromną ilość ataków przeprowadzonych między innymi w Afganistanie, Pakistanie czy we Wschodniej Afryce. Według serwisu „Danger Room” będącego częścią portalu Wired.com, pomimo że amerykańskie prawo zabrania wykorzystywania dronów wojskowych do szpiegowania swoich obywateli, to jednak istnieje poważna obawa, że podobne działania miały już miejsce w przeszłości, zawsze jednak tłumaczono je jako „przypadek”.

Do tej pory drony i inne urządzenia szpiegowskie były niejako „testowane” na obcej ziemi, szczególnie na pakistańsko-afgańskim pograniczu gdzie od lat trwają próby schwytania ukrywających się w górzystym terenie i niezliczonej liczbie jaskiń członków Al-Kaidy. Pomimo wykorzystania najnowocześniejszych technologii operacje te w wielu przypadkach kończyły się porażką. Jeśli scenariusz stanu wojennego na terenie USA doszedłby do skutku, tamtejsze agencje miałyby ułatwione zadanie – działałyby na swoim, doskonale znanym terytorium, przynajmniej część ludności bardzo długo udzielałaby im wsparcia i nie uważałaby ich za potencjalne zagrożenie.

Powyższy scenariusz można określić co prawda jako czysto teoretyczny i mocno spiskowy, ale warto wziąć pod uwagę taką ewentualność, gdyż może się okazać, że w procesie budowy Nowego Porządku Światowego (NWO) na przeszkodzie staną sami obywatele USA i niezbędnym będzie ich powstrzymanie zanim nowy ład zostanie ustanowiony.

Autor: Victor Orwelllsky

Źródło: [Kod Władzy](#)